№ 12. WARSZAWA — 15 CZERWCA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

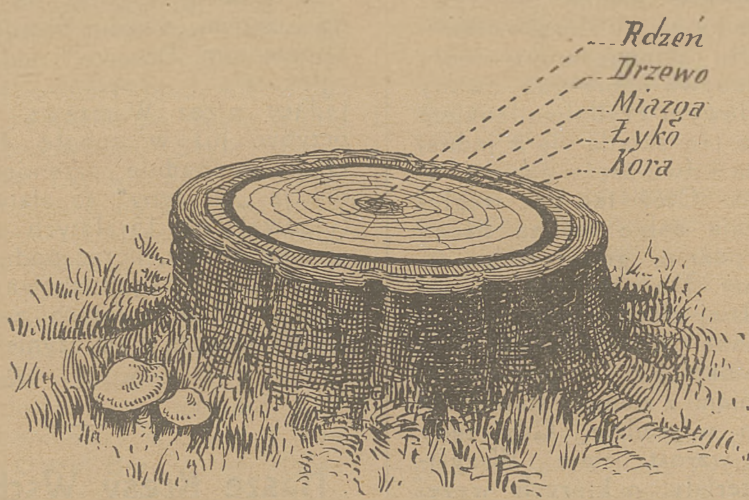
Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Jak wzrasta drzewo.

Mowa tu o drzewach liściastych, spotykanych u nas, iglaste bowiem i palmy inaczej wzrastają. Wszystkie jednak rośliny podobnie powiększają swoje ciało, a mianowicie między łykiem a drewnem. Dzięki niej drzewo rośnie, a to w ten sposób, że mając zapewniony dopływ wody i pokarmów, komórki wytwarzają ku środkowi drzewa drewno, a ku jego korze — łyko. Ponieważ drewna wytwarzają znacznie więcej, dlatego pień drzewa w przekroju po-



Pień drzewa w przekroju poprzecznym.

przez podział komórek. Jak dom z cegieł, tak roślina składa się z cząstek, niewidzialnych gołem okiem — *z komórek.* Żywe komórki przez pewien czas dzielą się i rosną; później spełniają inne przeznaczenie, np. wzmacniają łodygę jako włókna. Są jednak komórki, które stale mnożą się, powiększając masę roślinną. Są to komórki miazgi czyli *tkanki* (zbioru komórek), znajdującej się

przecznym przedstawia szeroki kloc, otoczony cienkim pierścieniem z miazgi, łyka i kory. Po drewnie można obliczyć wiek drzewa. Drewno nie jest jednolite, lecz jakby złożone ze ściśle przylegających do siebie pierścieni czyli słoi. Każdy słój powstał w jednym roku, ile zatem słoi tyle lat ma drzewo. Właściwie każdy słój składa się z dwu pierścieni: wiosennego i jesiennego. Pierwszy jest za-

zwyczaj szerszy, drugi — węższy. Odpowiada to sile wzrostu drzew, w związku z silniejszym lub słabszym dopływem soków roślinnych, to jest wody i pokarmów w niej zawartych. Między pierścieniem jesiennym a wiosennym następnego roku jest przerwa, spowodowana zastojem we wzroście w ciągu zimy. Drzewo rośnie nietylko wszerz, ale wgłąb i wzwyż. Wgłąb rośnie dzięki *korzeniom*, które wierzchołkiem wydłużają się. To samo można powiedzieć i o sposobie wzrostu pnia w górę. W obu zatem wypadkach wierzchołki wzrostu korzeni i pnia najszybciej wytwarzają nowe komórki i wydłużają się w kierunkach sobie przeciwnych.

By jednak drzewo mogło róść, winno mieć do tego odpowiednie materjały budowlane, które musi sobie zdobyć i przerobić na swoje ciało. Skąd czerpie roślina pokarmy? Z *powietrza* i z *ziemi*. Z powietrza— dzięki światłu słonecznemu, ciepłu i zieleni zdobywa sobie gaz, zwany gazem węglowym czyli dwutlenkiem węgla. Gaz ten składa się z jednej części węgla i dwu części gazu, zwanego tlenem. Otóż ten gaz węglowy przyswaja sobie roślina liśćmi głównie, a później go przerabia na swe pokarmy. Do przerobu na pokarmy bardziej złożone czyli na *tworzywo* roślinne potrzebne są surowe cząstki z minerałów. Te pobiera roślina korzeniami z ziemi w stanie rozpuszczonym w wodzie. Gdy tedy wody brak, wzrost ustaje. Wszystkie te materjały, o których wyżej pisaliśmy, łączą się z sobą w liściach, poczem krążą po całej roślinie, by odżywić żywe komórki i umożliwić rozmnażanie *miazgi*. Jeżeli zatem chcemy przyśpieszyć wzrost drzew, musimy im zapewnić *wodę, pokarmy i światło*. Wodę i w niej rozpuszczone pokarmy należy zadawać tam, gdzie są najdrobniejsze i najliczniejsze korzonki grubsze, a więc nie koło pnia, lecz zdala od niego, pod zakończeniami najmłodszych gałązek. Światło zapewnimy roślinie przez niezbyt gęste sadzenie drzew.

Na załączonym rysunku mamy zaznaczono *rdzeń, drewno, miazgę, łyko i korę*. Do czego służy każda z tych części i co ona stanowi? Rdzeń służył pierwotnie do przeprowadzania pokarmów, w późniejszym nieco wieku uległ zasuszeniu i zamarciu. Drewno służy w drzewie do przeprowadzania wody wraz z rozpuszczonemi w niej materjałami mineralnemi z ziemi. Jest ono też martwe. Miazga jest przeznaczona do podziału i mnożenia komórek. Łyko przeprowadza tworzywo po całej roślinie. Kora stanowi zabezpieczenie drzewa od wpływów zewnętrznych.

Z. Makowski.

Na wycieczkę do Liskowa.

W sprawie wyjazdu na wycieczkę do Liskowa, o czem pisaliśmy w № poprzednim „Drużyny". nadchodzą już zgłoszenia i zapytania. Uczestnicy, jadący przez Warszawę, winni tam przybyć już w sobotę 4-go lipca. O ile wypadnie przenocować, redakcja „Drużyny" to ułatwi. Koszta (ulgowe) ok. 15 złotych od osoby, w obie strony, licząc podróż z Warszawy do samego Liskowa (bez utrzymania). W razie jakich zmian napiszemy jeszcze w „Drużynie" z 1 lipca.

Redakcja.

Nasze Kresy Wschodnie.

Wilno.

Już od Grodna, dla oka naszego zaczynają się widoki, na które z przyjemnością patrzymy. Wychowani i przyzwyczajeni do płaszczyzn Mazowieckich, zachwycamy się falistością okolicy.

Pod Wilnem, poprostu trudno już stłumić okrzyk zachwytu. Na wysokich wzgórzach, porośniętych świerkami i sosną, tuią się pobudowane tu i owdzie domki, często widzimy

parowy wśród zieleni leśnej i łącznej. Niestety wszystko to mija pędzący pociąg, dając tylko możność ogarnięcia jednem rzutem oka.

Wilno. Byłam w Wilnie przed wojną; ciekawą więc byłam zabaczyć je teraz. Odrazu widać polską rękę. Dawniej dorożkarze mieli typowe ruskie tułupy i czapki furmańskie, często dookoła postrojone w pawie pióra. Dziś maciejówki. Same dorożki, też typu warszawskiego, znikły ruskie kibitki. Sam dworzec o typie dawnym, nic osobliwego do zanotowania nie przedstawia. Ulice przed dworcem o typie nowoczesnym, też oka nie zatrzymują.

Stopniowo posuwając się w głąb miasta, jedno uderza, a wrażenie to potęguje się z każdym krokiem: oto Wilno jest zupełnie, jak zresztą całe Wschodnie Kresy, żydowskie. Na każdym kroku daje się to spostrzec. Handel, część przemysłu, wszystko w ich rękach. Ogromnie przygnębiające wrażenie robią olbrzymie ogłoszenia porozlepiane po całym Wilnie w języku żydowskim. Szyldy żydowsko-polskie. Łzy wstydu i bólu, stanęły mi w oczach na widok szyldów w olbrzymich rozmiarach, głoszących w żargonie żydowskim i polskim języku, że w domu tym mieści się gimnazjum żydowskie. O grodzie Jagiellonów, kolebko chluby naszej historji! Stałeś się miastem żydowskiem, tego wrzodu naszego narodu! Oto jeszcze okropniejszy widok, tuż przy skręcie do Ostrej Bramy, na domu miejskiem, wisi czerwona płachta o bolszewickiej gwieździe, z napisem żydowskim, a afisze rozlepiane głoszą, że w domu tym jest wystawa żydowska! Tak to żydzi są uciskani u nas!

Miałam się zatrzymać na Antokolu, więc spieszyć musiałam, bo to jest przedmieście Wilna. Tramwajów Wilno nie posiada, chcąc zwiedzać Wilno, trzeba dobrze nogi wyciągać; to też na drugi dzień, zabrałam się do pracy. Same Wilno z dawnych zabytków oprócz kościołów, nie posiada nic. Jest tylko góra nazwana Zamkową i obok druga, Trzech-Krzyska. Owe góry są to wysokie bardzo wzniesienia, porośnięte drzewami. Na jednej z nich miał stać zamek dziadów Władysława Jagiełły, druga zaś świeci trzema krzyżami postawionemi tam na pamiątkę męczeństwa na tej górze ojców Franciszkanów.

Najpiękniejszy kościół jaki widziałam u nas w kraju, jest na Antokolu, jest on fundacji M. Paca, wojewody Wileńskiego, hetmana wojsk polskich, za Jana Sobieskiego. O dumie tego magnata świadczy napis nad głównem wejściem, po łacinie, a co po polsku znaczy, że Królowi pokoju ofaruje Pac. Że zaś po łacinie pokój jest też pac, więc to wychodzi do wiersza i prewie jedno brzmiąco.

Świątynia ta jest pod wezwaniem Piotra i Pawła. Na zewnątrz jest zwykła, niczem się nieodznaczająca, ale wewnątrz jest tak wspaniała, że poprostu zdumienie ogarnia widza, na widok tych piękności. Jest ona o trzech nawach, boczne są podzielone w nisze, w których są ołtarze, lecz cała piękność, całe bogactwo, jest w rzeźbach, któremi jest pokryty cały kościół — Literalnie niema ani jednej ściany, miejsca wolnego, od rzeźb. Jeżeli nie posągi świętych, to wieńce, sploty kwiatów, różnych alegorycznych figur i znaków, aniołów, girland. — Jednem słowem, gdzie oko umieścić, to coś wyrzeźbionego zobaczysz.

W kruchcie są posągi przedstawiające życie i śmierc. Życie wyobraża postać króla w koronie, u nóg jego instrumenta muzyczne, oznaczają wesołość — on sam dostatek i wielkość tego świata, a obok niego, chuda, koścista, okropna, śmierć! — Jakież to wymowne!

W wielkim ołtarzu stoją posągi proroków, olbrzymie, potężne; samego ołtarza odpowiadającego do całości kościoła, brak, bo jak mi mówił miejscowy proboszcz czcigodny Ks. T. Zawadzki, że kroniki kościelne zaznaczają, iż okręt płynący z Włoch z ołtarzem i amboną, zatonął, a potem już drugi raz nie zrobiono tych rzeźb, więc ani ołtarza,

ani ambony, takich jak być powinny, niema.

Drugi kościół godny widzenia, to Katedra. Jest ona zbudowana na gruzach pogańskiej świątyni, i w podziemiach, a raczej w krypcie za ołtarzem Wielkim, można oglądać, kamień na którym kapłani litewscy składali ofiary, i drugi na którym palił się święty ogień Znicza.

Kościół ma cały szereg kaplic, coś na podobieństwo katedry na Wawelu. Z tych kaplic najpiękniejszą jest Jagiellońska. Jest ona cała z marmuru i mieści w sobie srebrną trumnę ze zwłokami Ś-go Kazimierza, a wokół kaplicy są posągi wszystkich Jagiellonów. Dawniej były one całe ze srebra, zostały one stopione na potrzeby kraju, a zastąpione tylko posrebrzanemi. W podziemiach tej kaplicy prochy Jagiellonów spoczywają a przy nich dwie żony Zygmunta Augusta: Elżbieta Austryjacka i ukochana Barbara.

Jako osobliwość, pokazują cudowny malutki obrazek, umieszczony na ołtarzu, nad cymborjum, przedstawiający Ś go Kazimierza o trzech rękach. Podanie głosi, że malarz który malował ten obrazek, zauważył, że jedna z rąk świętego, jest zbyt długa do całego ciała, zamalował ją i namalował drugą, ku swemu zdziwieniu nazajutrz zobaczył na obrazie rękę zamalowaną obok nowo namalowanej; zamalował ją jeszcze raz, i to nic niepomogło. Widząc w tym cudowne objawienie, obraz oddał do kościoła, taki jakim był, to jest o trzech rękach. Wileńszczanie czczą go jako cudowny.

Oprócz tej kaplicy jest jeszcze kaplica Gasztołdów, w której brał ślub Zygmunt August z Barbarą. Wśród obrazów, zawieszonych na ścianach głównej nawy, jest jeden bezcenny, malowany przez sławnego włoskiego malarza Tycjana: Przedstawia on głowę Chrystusa Pana i Ś-go Jana. Są też piękne starożytne antypedja u ołtarzy. W skarbcu dużo ślicznych rzeczy, roboty królów polskich.

Z pozostałych kościołów na uwagę zasługuje Kościół Franciszkanów, oblany krwią męczenników w 1831 r., gdzie wleczono za włosy kobiety, księży i dzieci, mordując na progu kościoła—a jako dowód swego zwycięstwa, Moskale z kościoła tego zrobili cerkiew; dziś znów jest kościołem ojców Franciszkanów.

Zbliżmy się do największej świętości Wilna i całej ziemi Wileńskiej: Ostrej Bramy! W ciasnej krótkiej uliczce, nad bramą, dzielącą dwie dzielnice miasta, słodko uśmiecha się twarz Boga Rodzicy! Skromniutkie to i mizerne miejsce, rozsiewa blask łask Boskich na całą Litwę; to też patrząc na twarze modlących się i przechodzących tędy ludzi, widzi się taką miłość, takie oddanie się tej swojej Orędowniczce i Pocieszycielce, że i my królewiacy, nawykli do boga tych świątyń i wspaniałej naszej Jasnej góry, kornie chylimy kolana na ulicy i oczy łzami zroszone, wznosimy ku cudownemu obrazowi z pokorną modlitwą „pod Twoją obronę" Kupiwszy parę pamiątek z widokami Marji Ostrobramskiej, udaję się w dalszą drogę.

Wilno samo jest miastem nowoczesnem. Ma tylko prześliczne położenie, falistość gruntów, zupełnie u nas nieznaną. W zachwyt poprostu wprawia widza rzeka Wilja — czysta, wesoło płynąca, oblewa Wilno od Antokolu, po niej cicho płyną małe łódeczki rybackie i towarzystwa wioślarskiego.

Piękne są okolice Wilna, poprostu oczu oderwać trudno od widoków, jakie na każdym kroku nam się nasuwają. Wszędzie góry i lasy, a wśród tego domki, jak jaskółcze gniazda poprzylepiane to tu, to tam, a wśród tego cudnego obrazu, wije się srebrno-błękitna Wilja!

O Litwo ojczyzno moja ty jesteś jak zdrowie —

Ile cię kochać trzeba, ten się tylko dowie — Kto cię stracił!

Żeby nie to mrowie żydostwa to poprostu duszą całą można przylgnąć odrazu do tego cudnego kraju.

Zwiedzałam potem pamiątki po Mickiewiczu: mury, w których się

uczył i mury w których przebywał aresztowany przez Moskali.

Z Wilna pojechałam do powiatu Święciańskiego, chcąc poznać życie na wsi. O czem potem.

Z. Koczyńska.

Dla Krajoznawstwa i ludoznawstwa.

1. **Stara lipa.** Na zapytania Sz. Redakcji niniejszym donoszę, że niedaleko od naszej szkoły w Kijanach jest w jednym parku stara lipa, licząca przeszło 500 lat. Pamięta ona czasy Tatarów. Lipa jest b. gruba, siedmiu ludzi ledwie ją obejmie. Stare jej i słabe niektóre gałęzie przywiązane są do pnia drutami.

St. Żarczyński.

2. **Zwyczaje Wielkanocne.** Ze wsi Białogłowy, pow. Zborowskiego w Małopolsce donosi nam jeden z czytelników „Drużyny“:

„Na niedzielę palmową robią u nas palmy z wierzby-iwy, a baźki z tych palm po poświęceniu jedzą, aby się nie bać grzmotów. Palmami biją rodzice swe dzieci, aby te były posłuszne, wypędzają też palmami pierwszy raz bydło w pole na wiosnę. Na święcone obok innych rzeczy wyrabiają baranki z masła, które kładą na osełki sera na talerzu.

3-go dnia Wielkiejnocy kawalerowie oblewają dziewczyny wodą“.

Szczepan Buczny.

Cmentarz Starodawny

Pod Grodnem w Zachodniej stronie, o 7 kilometrów od miasta położona jest wieś Baranowicze, (starostwo Augustowskie) Na polu tejże wsi, w zachodniej stronie również, o $1/5$ kilometra od wsi znajduje się góra, zwana: „Baduśkawa hara“. Na tej górze, mającej 13 sążni kwadratowych jest miejsce pługiem nieruszone; na tej przestrzeni, leżą kamienie około 50 sztuk niektóre trochę wystają z ziemi niektóre na sztorc postawione plitowate więcej wystają z ziemi.

Podanie niesie, że to cmentarz dawniejszy, grzebano tutaj ludzi w czasie zaraźliwej choroby (cholery). Pytałem tarca 90-cio letniego czy to pamięta. Odpowiedział, że nie pamięta, tylko słyszał od starszych ludzi że grzebano, i jakąś Warejkową pogrzebano tam.

W roku 1913 gdy rząd rosyjski budował twierdzę pod Grodnem wówczas koło tej góry robiono „blindaż“ podkopywano pod samą górę, gdzie cmentarz, robotnicy przy kopaniu odnajdywali kości. Na tej górze na cmentarzu rośnie sosna grubości na półtora objęcia średniemu chłopu.

Jan Gasperewicz
z Baranowicz.

Straszna noc Błażejowa.

(Czyli: „Tam gdzie oświaty brak“).

Sztuka ludowa w 2-ch odsłonach.

OSOBY:

Błażej, wieśniak, gospodarz, lat 40
Magda, jego żona
Walek lat 12 } ich dzieci
Kasia „ 15 } ich dzieci
Jacenty, ojciec Błażeja, zniedołężniały starzec.
Józwa, parobczak lat 18
Jędrek sierota, zwany głupim, popychle wioskowe.
Nauczyciel ludowy.

W sennych widziadłach:

Nietoperz Walek
Szczur Jacenty

Głos z pod ziemi Magda.

Po za tem kilka potwornych postaci z rogami, pazurami i ogonami. Rzecz dzieje się na wsi w domostwie Błażeja.

OBRAZ 1-szy

W chacie wiejskiej:*) sprzęty zwykłe; na ścianie obrazy święte; na prawo drzwi i okna; z lewej strony kuchnia z okapem, obok szafka kuchenna; dalej przy ścianie łóżko; w niejakiem oddaleniu drugie; na środku więcej z przodu sceny ławka, na której wypróżniona miska po spożytej wspólnej wieczerzy, przy której siedzą jeszcze biesiadnicy na niskich stołkach; dalej nieco od prawej strony stół i ławy. Zmierzch.

Scena 1-a. (Błażej, Magda, Jacenty, Walek, Józwa).

Jacenty: (niezupełnie ubrany wolno podnosi się z siedzenia podpierając się kijem).

Walek: (dopomaga wstać dziadkowi, którego odprowadza na lewo do łóżka, na którem tenże kładzie się.

Józwa: (kładąc łyżkę wstaje i wychodzi na dwór).

Magda: (sprząta po wieczerzy, poczem się krząta jak zwykle przy kuchni.

Błażej: (podnosi się ziewając i przeciągając się). Jak se cłek podje, toby zara spał.

Magda: A to się połóż.

Błażej: Jakbyś wiedziała że tak zrobię (słychać uderzenie w szybę) Wselki duch! a tam co ci takiego?

Walek: A to ci nietoperz pewnikiem bącnął w sybę.

Błażej: Nietoperz mówis?

Walek: A juści, tak ci się kręcą, jakby je bies ganiał.

Magda: (żegna się) A nie wywołuj ze złego o tej porze...

---

*) Uwaga: po za sprzętami, które są w związku z akcją, inne urządzenia skreślone z pamięci, nie koniecznie winny być ścisłe; mogą być dowolne według uznania reżysera. Cała kamedyjka ma na celu zwrócenie uwagi na dzikie jeszcze obyczaje po wsiach, dotyczące dręczenia zwierząt i ptaków.

Błażej: Et... głupstwo, przezegnać go, to ci napowrót do piekła pofrunie.

Józwa: (wbiegając) Gospodarzu! gospodarzu!

Błażej: A no co ci takiego?

Józwa: Kuba nietoperza złapał.

Błażej: A dawaj go tu.

Magda: A idźciez bezbozniki... do chałupy ci jesce chcą wnosić... a to sobie idźta na dwór zobacyć.

Błażej: A moze tak i lepiej... A no to pójdźwa.

Walek: (czepiając się ręki ojca by pójść z nim) A i ja z tatulem.

Magda. A ty tam poco raku?

Walek. Idziewa z tatulem obacyć.

Magda: Zeby ci się w głowę wkręcił?... ani mi się waz.

Walek: A tatulo idą...

Magda: Tatulo je chłop (bierze go za ręke) Siedź mi tu w chałupie, kiej mówię...

Walek: (choć z niechęcią zostaje, ale idzie do okna).

Magda: Zmów pacierz i idź spać.

Walek: Zara matulu... Oj, co oni tam robią?

Magda: (Zajęta swą czynnością) Widzita go jaki ci ciekawy.

Józwa: (wbiegając) Pani matko, a dajta nam młotka i gwoździa (sam szuka i wreszcie znajduje na stole).

Magda: A wynoś mi się stąd... patzcie ich chcą męcyć stworzenie.

Józwa: (biorąc ze stołu) O juz mam (wybiega).

Jacenty: (obudzony) A co oni tam robią? (słychać uderzenie młotka)

Magda: O.. juz swoje robią.

Jacenty: A co ci takiego?

Walek Nietoperza mają.

Jacenty: A ha...

Walek: Przygwoździli ci go do chałupy.

Jacenty: A ha...

Magda: (do Jacentego) Azeby innych powystrasał.

Jacenty: A no tak (znów zasypia).

Walek: Matulu!

Magda: A co?

Walek: Kaśka wraca z pola.

Magda: Bo i cas.

Scena 2 (Ciż i Kasia potem Błażej i Józwa).

Kasia (we drzwiach zwrócona do wyjścia) Oj zobacyta ze was Bóg ciężko pokarze (z płaczem do matki) Matulu, la Boga, co oni wyprawiają, on tak się trzepoce i piscy nieboze (płacze).

Magda: Uspokój się głupia, toć wiadomo, ze w takiem złe siedzieć musi.

Kasia: Bogać tam złe, ale ono się męcy.

Magda: Cichoj, tatulo wracają, śmiać się z ciebie będą.

Kasia: A to niech ta się śmieją (obciera oczy).

Magda: Weź sobie klusków z garnuska, dycieś głodna.

Kasia: I przełknąćby mnie mogła... (Błażej i Józwa wracają rozbawieni).

Magda: (do nich) Wam ta wesoło, a dziewcyna mi płace.

Błażej: A cegoj ta?

Magda: A ze tak męcycie stworzenie.

Błażej: Głupia ci, (śmieją się z Józwą).

Ze płace, to nie dziwota; dziewucha kiedy nawet do ślubu idzie to płace (śmieją się z Józwą).

Walek: (rozejrzawszy się, że nań nie patrzą, cicho wybiega za drzwi; po chwili słychać uderzenie w ścianę).

Magda: (z lękiem) A to ci co znowuj?

Błażej: Pewnikiem chłopaki ci weń ciskają.

Walek: (Wraca ostrożnie by nie był zauważonym i podchodzi do Kasi mówiąc półgłosem): Kasiu nie płac, ja ci mu dałem w łeb kamieniem i juz się nie męcy; tylo nie mów tatulowi, boby się gniewali.

Kasia: (z uśmiechem przez łzy) Jakiś ty pocciwy. — Zasłona spada.

c. d. n. *Jan Nawrocki.*

Listy od Czytelników.

Zjazd Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Częstochowie.

W dniu 31 maja i 1 czerwca r. b. odbył się w Częstochowie zlot czyli walny zjazd młodzieży męskiej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, skupiającego w 18 związkach rejonowych 2300 stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej na terenie państwa.

Zjazd wypadł imponująco. Mimo cieżkie warunki materjalne, jakie przeżywa dziś całe społeczeństwo—w pierwszym dniu zjazdu t. j. 31 maja o godzinie 6 rano stanęło w karnym szeregu u stóp Jasnej Góry 1600 przedstawicieli stowarzyszeń przybyłych na własny koszt ze wszystkich okolic Polski. 50 stowarzyszeń przybyło ze sztandarami, a 3, ze Lwowa, Pomorza i Śląska z orkiestrami.

Po wysłuchaniu Mszy świętej i przystąpienia do jeneralnej Komunji oraz po spożyciu porannego posiłku na kwaterach, młodzi druhowie udali się ponownie o godz. 9 m. 30 na plac pod murami klasztoru, gdzie podczas sumy wyłuchali przepięknego kazania, które wygłosił do nich przybyły na zlot J. E. ks. Arcybiskup Teodorowicz. O godz. 2 m. 30 młodzież, uformowawszy pochód z orkiestrą i sztandarami przedefilowała przez miasto, udając się na boisko na placu Wiktorji, gdzie rozpoczęły się obrady zjazdu. Po odśpiewaniu przez obecnych pieśni „Boże coś Polskę" przemówił pierwszy imieniem miasta Częstochowy p. prezes Rady Miejskiej Nowak, — witając w serdecznych słowach ten pierwszy walny zlot młodzieży, skupiającej się pod sztandarem Zjednoczenia, pod sztandarem miłości Boga, Ojczyzny i miłości bliźniego, oraz podkreślając znaczenie wiary dla przyszłości Narodu i Polski. Przybyłemu na obrady J. E. ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi młodzież zgotowała entuzjastyczne kilkakrotne owacje. Na przewodniczącego zjazdu obrany został jednogłośnie i przez aklamację p. Feliks Sołtyk, prof. gimn. im. Marji Konopnickiej w Radomiu, który, dziękując zebranym, w serdecznych słowach powitał zjazd i gości z J.E. ks. arcybiskupem Teodorowiczem na czele.

Następnie powitali zjazd p. vice- starosta Dunin-Borkowski, p. Bohdan Wieliczko, imieniem Centralnego Towarzystwa Rolniczego, p. Piotrowski, imieniem stow. „Sokół", oraz p. Jeger w imieniu miejscowego Stow. Robotników Chrześcijańskich.

Nastąpiły referaty: pierwszy z nich na temat „Wielka idea — wielki cel" wygłosił prof. Gołąb z Lublina, a następny p.t. „Nasz stosunek do religji"—radca Grządziel z Huty Królewskiej ze Śląska.

Zakończono pierwszy dzień obrad odśpiewaniem chóralnem pieśni „My chcemy Boga", poczem młodzież udała się znowu pochodem na Jasną Górę, gdzie wysłuchała, ostatniego w tym roku, nabożeństwa majowego.

W dniu 1 czerwca do południa odbyły się wycieczki i zwiedzenie miasta, poczem o godz.1 ppoł. rozpoczęto obrady, w czasie których wysłuchano referatu p. por. Gilewskiego „O wychowaniu fizycznem w stowarzyszeniach młodzieży polskiej wobec państwa i społeczeństwa".

Po odśpiewaniu „Roty" nastąpiło zam-

knięcie obrad, poczem o godz. 4 odbyto ćwiczenia fizyczne na boisku, a następnie zakończenie zlotu na Jasnej Górze.

Podkreślić należy z radością fakt doskonalej organizacji zlotu, odbytego pod kierunkiem Biura Zlotowego i Komitetu wykonawczego Zjednoczenia urzędujących w tym okresie w Częstochowie.

Przepiękny ten Zjazd był wymownem świadectwem rozwoju pracy Zjednoczenia młodzieży polskiej pod doświadczonem kierownictwem wybitnych pedagogów i organizatorów ks. ks. W. Adamskiego i Biłki z Poznania, a zarazem krzepiącym ducha przejawem zainteresowania się i szczerego zaufania młodzieży naszej względem organizacji, opartych na zdrowych i szczytnych zasadach wiary i miłości chrześcijańskiej.

Obecny.

Z Koła Młodzieży w Kaszewach.

Dotychczas jeszcze nie spotkałem się z korespondencją, poruszającą sprawy i prace w naszym zakątku Kaszewskim, postanowiłem więc kilka słów do „Drużyny" skreślić.

Koło Młodzieży nasze pracuje od stycznia r. b. na niewielkim terenie, obejmującym parafię Kaszewską, w skład której wchodzą wioski: Kaszewy Kościelne, Kaszewy Dworne, Kaszewy Tarnowskie, Juljanów, Psune, Sokół.

Bliskość Kutna, a przeto możność łatwej agitacji ze strony różnych niepożądanych opiekunów, rozagitowani gospodarze, dający łatwy posłuch najróżnorodnieszym indywidoum — oto trudności, jakie napotkało tutejsze Koło Młodzieży w zaraniu organizacji.

Mimo powyższych trudności, Koło nasze, licząc 78 czynnych druhów i druhen pracuje energicznie i nie zraża się szyderstwem i niechęcią reszty mieszkańców.

I tak, młoda organizacja nasza posiada bibljotekę, złożoną z 256 książek, gry (footbal, rękawice do boksowania i t. p.), chór koła, ostatnio Koło nasze zorganizowało „szkołę przysposobienia wojskowego". A to wszystko przeplatane zostaje zebraniami, wykładami i odczytami oraz przedstawieniami teatralnemi i zabawami, przynoszącemi zasiłki materjalne.

Planowa, systematyczna praca Koła Młodzieży wre, zawsze mając na celu zachęcenie ludności do racjonalniejszej pracy na każdem polu, do przebudzenia z tej ospałości, w jakiej nasza okolica jest pogrążona.

Niewielką gromadką rozpoczęliśmy życie zbiorowe, łączymy się, uczymy się, dopytujemy, i dziś już śmiało rzec możemy, iż nawiązaliśmy łączność ze światem i staramy się iść za wskazówkami nauki i praktyki ludzi doświadczonych, kształcić siebie i podnosić dobrobyt ogólny.

Za to otwarcie nam okien do świata, za rozruszenie dotąd drzemiącej okolicy naszej, na tem miejscu, niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie ks. Augustowi Ulatowskiemu, Proboszczowi naszej parafji, Panu Kazimierzowi Jedlińskiemu, oraz tym wszystkim, którzy biorą udział w pracy „Koła" naszego i niech mi wolno będzie zakończyć życzeniem wyrażonem słowami poety: „Czyń każdy — w swojem Kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży".

Członek Kółka: **Wojciech Stanisławski.**

Ze Słaboszowa w Miechowskiem.

Słaboszów, o którym właśnie mam pisać, jest to wioska kościelna, licząca około 450 mieszkańców, która wspólnie z okolicznemi wioskami niemało już poniekąd wykazała pracy na polu społecznem i kulturalno-oświatowem; natomiast w ostatnich, praca ta, do tego stopnia posunęła się naprzód, że obecnie jako taka liczy dziewięć zorganizowanych placówek, a mianowicie: Kółka Rolnicze, które skupia około stu czterdziestu członków, Kasa Spółdzielcza, licząca z górą stu członków, Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z sześćdziesięciu członkami, Mleczarnia pięćdziesiąt członków, Stowarzyszenie spożywcze składające się z osiemdziesięciu zrzeszonych, Koło gospodyń wiejskich licząca pięćdziesiąt zorganizowanych kobiet, Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, skupiły do dnia dzisiejszego z górą dwieście członków, oraz ochotnicza straż pożarna, która z powodu trudnych nader warunków, pomimo że od dłuższego czasu została zorganizowana i zatwierdzona, nie była poniekąd czynną, lecz mamy nadzieje, że w najbliższym czasie zostanie uruchomiona. Wszystkie prawie z powyższych Stoważyszeń, istniały już od dłuższego czasu, lecz ze względu na fatalny okres przejściowy nie mogły się należycie rozwijać, zostały ostatnio zreorganizowane i powołane do nowego życia, z widokami lepszego niż dotąd rozwoju.

Z pośród wymienionych wyżej organizacji, mam na uwadze podać do wiadomości czytelników, krótki zarys działalności Stowarzyszenia Młodzieży, która jako przyszłość narodu najwięcej mnie zajmuje. Stowarzyszenie Młodzieży Słaboszowskiej istnieje już od roku 1916, zaś praca i postęp jego w tym kierunku, tamowane najrozmaitszemi trudnościami, żółwim posuwały się krokiem. Dopiero w ostatnich miesiącach, kiedy ustalone zostały warunki lokalne i przejściowe, liczba członków wzrosła z sześćdziesięciu do dwustu i młodzież energicznie z największym zapałem wzięła się do pracy. Podzielono najpierw całe Stowarzyszenie na zastępy, na czoło których postawiono zastępowych: niezależnie od tego utworzono trzy sekcje jako to: Teatralną, sportową i oświatową z odpowiednim podziałem pracy, prócz tego wyłoniono dwie drużyny, które już zajęły się ćwiczeniem piłką nożną, następnie mamy nadzieję, że na wycieczce do Ojcowa projektowanej na maja

wszyscy druhowie jednakowemi sprezentują się mundurkami. Stowarzyszenie prócz wycieczki, przedstawień amatorskich i częstych zebrań pożytecznych, niezapominając również rzeczy tradycyjnych, urządziło wspólną choinkę w czasie świąt Bożego Narodzenia i wspólne święcenie wielkanocne. Wspomnienia z tych uroczystości tradycyjnych, pozostaną w pamięci druhów na długie lata. Bibljoteka, która jest własnością Stowarzyszenia, liczy około 350 tomów, przytem prenumeruje Stowarzyszenie 60egzemplarzy gazet: „Przyjaciela Młodzieży", „Drużynę", „Kierownika" i inne, jednym słowem życie w tym kierunku, w tutejszem Stowarzyszeniu i okolicy, w całem słowa tego znaczeniu zaczęło pulsować.

Z powyższej pracy wiele zawdzięczamy czcigodnemu miejscowemu proboszczowi Ks. Kociszewskiemu i Sekretarzowi Panu Karolowi Bieleckiemu, będących duszami młodzieży naszej.

Niechże więc ta praca wspólna kochanej młodzieży naszej, popierana przez władze i starszych, jak najwięcej krzewi się w każdem zakątku naszego kraju, ponieważ tą jedyną drogą, to jest wspólną gorliwą i energiczną pracą, zdobędziemy widoki lepszego jutra, z czego z serca życzy wszystkim druhom

Szymek z pod Racławic.

Z Koła młodzieży w Rogowie.
w Kieleckiem.

Koło M. W. w Rogowie zostało założone w styczniu 1924 r. z inicjatywy pp. St. Starościaka, Fr. Bojki, J. Brotki i Fr. Tomala. Koło to liczy około 60 członkow, (w tem 25 dziewcząt i 35 mężczyzn), którzy z całym zapałem oddają się pracy w tej instytucji. I nie od rzeczy będzie jeżeli coś nie coś nadmienię o młodzieży należącej do „Koła", która faktycznie, nietylko, że zasługuje na pochwałę, ale może posłużyć za wzór do naśladowania młodzieży z wiosek innych. Od czasu jak „Koło" istnieje, wszyscy pracują intensywnie, jak jedna rodzina, nie było pomiędzy nimi na zebraniach żadnych waśni, w każdym wypadku się solidaryzują, i nie zaszedł jeszcze wypadek taki, któryby wpłynął demoralizująco na otoczenie. Dlatego też praca, jest bardzo ułatwioną, a cel do którego dążą, staje się im z każdym dniem coraz bliższy. Co pewien czas „Koło" urządza przedstawienia, a jednem z ostatnich jakie było odegrane, to dramat p. t. „Żywot Św. Genowefy". Przedstawienie wypadło znakomicie, a to dzięki, usilnej pracy p. Emilji Zarembianki, która nietylko, że odegrała role św. Genowefy imponująco, ale jeszcze przez umiejętne dostosowanie dekoracji, przyczyniła się do podniesienia wartości odegranego dramatu, za co też w całej pełni należy się jej uznanie wraz z p. p. M. Starościakówną i St. Sasakówną. Oprócz tego „Zarząd Koła" urządza, czy to wieczornice, czy zabawy towarzyskie, na których członkowie umieją się zabawić przyzwoicie i z pewnym taktem.

Nie mało też czasu członkowie poświęcają na pracę społeczno-oświatową, urządzają zebrania, na nich wygłaszają referaty z rozmaitych dziedzin nauki, a następnie prowadzą nad tem dyskusje. Z inicjatywy „Zarządu Koła", rok rocznie, zostaje kilka członkiń i członków, wydelegowanych do szkół gospodarczych i rolniczych.

Z powodu tak świetnego rozwoju Koło Mł. W. cieszy się bardzo wielką sympatją, którą żywi ku niej nawet ludność okolicy.

Kończąc mój list, życzę K. M. W. w Rogowie, jak najpomyślniejszego rozwoju. Niechaj tych parę słów stanie się bodźcem do dalszej pracy, wiedzac o tem, że przez rzetelną pracę przysporzycie Ojczyźnie wielu mądrych i narodowo uświadomionych obywateli, a zarazem przyczynicie się do jej potęgi i blasku.

Obserwator z Przemykowa.

Akademja 3-go maja
w Pruszkowie.

W dniu 3-go maja r. b, odbyła się Akademja urządzana staraniem Koła „Samokształcenia" Młodzieży im. A Mickiewicza w Pruszkowie.

Bogaty a zarazem urozmaicony program wykonany był przez gościnne występy: p. p. Tosio, Wasiaka, Moskwę, Zenowicza, asyst. W. Ś. H. Zawadzkiego, Gniewecką, Janiszewskiego, Nowickiego, K. Abramowską, Ir. Abramowską, M. Stochlaka i A. Miszkiewicza.

Największą owację wśród publiczności wzbudził p. Miszkiewicz z Warszawy, który swym dźwięcznym barytonem wykonał prolog z opery „Pajace" na bis olśnił słuchaczów arją z opery „Carmen" Chausou du Toreador" i młodziutki H. Nowicki w wykonaniu „Marzenia" Szumana.

Musimy dodać, iż wejście było bezpłatne za zaproszeniami i osób było 250.

Różne wieści.

P. Minister Thugutt ustąpił z gabinetu, nie mógł on się zgodzić z innymi członkami rządu, nie mógł też uzgodnić swego stanowiska z członkami do spraw kresowych.

P. Marja Skłodowska-Curie w Warszawie. Przybyła do rodzimego miasta wielka uczona, wszechświatowej sławy Polka, wynalazczni radu. Na dworcu powitali ją przedstawiciele rządu, miasta, różne organizacje naukowe i społeczne. W niedzielę dn. 7-go b. m. odbyło się w obecności pana Prezydenta Wojciechowskiego uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod Instytut radowy Marji Skłodowskiej-Curie. Wielka uczona wygłosiła szereg wykładów

w sali Uniwersytetu i Instytutu Francuskiego, na jej cześć urządzono Wielką Akademję, raut na Zamku i w sali Rady miejskiej.

W Wileńszczyźnie udało się policji politycznej odkryć organizację, ktora zajmowała się szpiegostwem wojskowem. Osadzono w więzieniu wileńskie na Żukiszkach 20 osób zamieszanych w tej sprawie.

We Lwowie Mogiła „Nieznanego Żołnierza. Poświęcenie tej mogiły odbędzie się w drugiej połowie sierpnia łącznie z uroczystością ku czci Bolesława Chrobrego. Zwłoki spoczną w ogrodzie Kościuszki, naprzeciw gmachu uniwersytetu.

Liczba bezrobotnych w Łodzi zmniejszyła się znacznie,

Nieudany zamach bandycki w puszczy Białowieskiej. Między stacjami Świsłocz i Narewka banda, złożona z 80 ludzi, uzbrojonych w karabiny zamierzała ograbić pociąg, wiozący kasę państwową. W tym celu zamordowano posterunkowego na moście, rozkręcono szyny celem wywołania katastrofy. Pociąg jednak szczęśliwie minął fatalne miejsce, ostrzeliwany przez złoczyńców. Pościg za bandytami trwa, aczkolwiek jest bardzo utrudniony w lesistej i bagnistej okolicy.

Sprawa reformy rolnej. Premjer Grabski czyni starania, aby ustawa o reformie rolnej była jeszcze przed ferjami sejmowemi uchwalona, co umożliwi wprowadzenie jej w życie podczas lata.

Kurs ochrony pracy kobiet. Dn. 8 b. m. rozpoczął się w państwowej szkole Hygieny przy państwowym Zakładzie Hygieny Kurs ochrony pracy kobiet i młodocianych dla inspektorek i inspektorów pracy, oraz osób interesujących się tem zagadnieniem.

Minister Rolnictwa Janicki uległ ciężkiemu atakowi sercowemu i przerwał urzędowanie.

Wycieczka parlamentarzystów angielskich. Grupa parlamentarzystów angielskicich zwiedziła wschodnie Kresy Rzeczypospolitej: bawiła w Wilnie, w Białowieskiej puszczy, we Lwowie i t. d. Wizyta ta przyczyni się do ściślejszych stosunków ze sferami finansowemi Anglji.

Zjazd polskich biskupów odbył się w Warszawie w końcu maja. Treścią obrad było zastosowanie Konkordatu w życiu praktycznem.

Kurs dla gorzelników w Poznaniu. Poznańska Spółka Okowiciana organizuje 5-cio tygodniowy kurs dla gorzelników, ich praktykantów i pomocników. Kurs rozpocznie się 15 czerwca. Wykładów udzielać będą profesorowie w uniwersyteckim instytucie fizjologji roślin w Poznaniu.

Zjazd cechów szewskich na Wołyniu. Celem dźwignięcia cechu szewskiego z inicjatywy cechu warszawskiego zwołany został w Równem zjazd delegatów nowozałożonych cechów na Wołyniu. Następny zjazd odbędzie się w maju 1926 roku.

W Łęczycy odbyła się podniosła i imponująca uroczystość zaprzysiężenia rekrutów.

Dzień Spółdzielczości w Polsce. Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce w myśl swej zapowiedzi wydał następujące pomoce propagandowe na dn. 7 czerwca r. b.

1. Wielki barwny plakat,
2. odezwa-afisz Centralnego Komitetu;
3. trzy broszurki;
   a) wzór programu i wskazówki do przygotowania obchodu Dnia Spółdzielczości (deklamacje, śpiew, sztuki teatralne);
   b) wzory i wskazówki do przemówień na wiecach i zgromadzeniach;
   c) materjały i wskazówki do pogadanek w szkołach,
4. trzy odezwy-ulotki do masowego rozrzucania w Dniu Spółdzielczości:
   a) dla organizacji spółdz. spożywców p. t. „Spożywcy";
   b) dla organizacji rolniczych p. t. „Rolnicy";
   c) dla organizacji kredytowych p. t. „Popierajcie kasy spółdzielcze",
5. chorągiewki papierowe w barwach tęczowych.

Zamówienia należy kierować do Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości w Polsce (Warszawa ul. Nowogrodzka 21) lub do Związków Spółdzielczych. Centralny Komitet pobierać będzie należność zgóry przy zamówieniach (konto Towarzystwa Kooperatystów w P. K. O. № 9040), lub też za zaliczeniem pocztowem.

Wszystkie Komitety lokalne obchodu Dnia Spółdzielczości, poszczególne spółdzielnie, oraz instytucje i organizacje sympatyzujące z ruchem spółdzielczym, powinny kolportować powyższe wydawnictwa.

Tylko zdrowe ziarno propagandy uświadamiającej pchnie na szerokie tory sprawę polskiej kooperacji i odrodzenia społecznego i gospodarczego naszego Państwa.

Wiadomości ze świata.

Nota państw sojuszniczych do Niemiec. Ambasadorowie państw sojuszniczych w Berlinie otrzymali notę, którą wręczyli rządowi i opublikowali w pismach. Nota wylicza warunki, jakie wypełnić będą musiały Niemcy przed opróżnieniem strefy kolońskiej, żąda zniesienia sztabu generalnego, komend powiatowych Reichswehry, usunięcia służby wywiadowczej przy ministerjum wojny, ograniczenia liczby oficerów, niszczenia nowych oblężniczych urządzeń w Prusach Wschodnich. Niemieckie koła wojskowe uważają wykonanie warunków aljanckich za niemożliwe.

Sprawa Marokańska. Pisma francuskie podkreślaja fakt, że powstańcy marokońscy popierani są przez Niemcy. Istnieje tam specjalna propaganda, która dąży do oderwania od Francji Marokka, Algieru i Tu-

nisu. Nici biura antyfrancuskiego spoczywają w rękach Rosjanina Manulskiego, członka III międzynarodówki. Organizacja ta uprawia szeroko rozgałęzioną propagandę komunistyczną, w propagandzie tej biorą udział liczni Niemcy.

P. Minister Skrzyński w drodze swej do Ameryki zatrzyma się w Londynie dla omówiania sprawy bezpieczeństwa. Nastąpi to w drugiej połowie czerwca.

Nieudany zamach na króla hiszpańskiego. W Barcelonie wykryto przygotowany zamach na pociąg królewski; aresztowano 19 studentów, znanych separatystów katalońskich. Nazajutrz król osobiście oglądał bombę, która miała spowodować śmierć jego.

Wybuch wulkanu we Francji. Dzienniki paryskie donoszą o niezwykle charakterystycznem zjawisku, które obserwowano w miejscowości Tursentihr, że powierzchnia ziemi osiągnęła tam tak wysoką temperaturę, że przechodzacemu tamtędy spaliły się podeszwy obuwia. Rozpoczęte badania ustaliły, że na terenie tym udziałają gorące podziemne wulkany, które uważano za wygasłe.

Gościnność afrykańska. Kiedy książę Walji zwiedzał południową Walję, jeden z wodzów hotentockich ofiarował mu pakiet, zawinięty w białe płótno. Kiedy go rozwinięto, okazało się, że znajdowała się w nim córka wodza, piękność miejscowa. Całe szczęście, że niosący ten gościniec hotentoci spóźnili się na pociąg. Wybawili bowiem z kłopotu przyszłego władcę Angli.

Wybuch wagonu. Na stacji w pobliżu Genewy nastąpiło pęknięcie wagonu napełnionego trującym gazem, który wnikał do mieszkań, powodując zatrucie 50 osób. 12 osób rozchorowało się bardzo poważnie.

W poszukiwaniu Amundsena który udał się z wyprawą do bieguna północnego i od pewnego czasu nie daje zupełnie znaku życia o sobie, wybiera się statek ekspedycyjny Millana. Statek posiada dziób obity mocnemi żelaznemi płytami dla przebijania zapór lodowych i stawiania oporu naciskowi lodów.

W Chinach wojna domowa. Rozruchy, jakie wybuchły w Chinach zaostrzają się coraz bardziej. Na ulicach miasta Szanghaiu rozbrzmiewają okrzyki „Śmierć obcym"! jWybuch strajk generalny, komunikacje kolejowa przerwana.

Upały w Stanach Zjednoczonych. Większość biur rządowych i prywatnych Ameryki Północnel przerwała czynności z powodu niezwykle wysokiej temperatury. 100 osób uległo udarowi słonecznemu, 84 poniosło śmierć od piorunów. O ile nie spadną deszcze, upały wpłyną bardzo ujemnie na urodzaje.

Popierajcie „Drużynę"!

Kino na świecie. W r. 1921 było w Europie 18393 kin. Dziś jest ich około 22000. Z tego ma:

Anglja . .	4 073
Niemcy . .	3 580
Rosja . . .	3 500
Francja . .	2 400
Włochy . .	2 200
Belgja . .	800
Szwecja . .	800
Czechosłowacja	700
Austrja . .	523
Polska . .	400
Węgry . .	340
Danja . .	300
Holandja. .	250
Jugosławia .	200
Hiszpanja .	200
Szwajcarja .	170
Bałkany . .	50
Turcja . .	50

W Ameryce jest około 23.000 kin, z czego Ameryka Południ 1600, środkowa 1000, Kanada 1200, a Stany Zjednoczone 20.000. Sam Nowy Jork ma 578 kin W St. Zjednoczonych wypada więc kino na 6.000 mieszkańców. Reszta świata posiada około 2000 kin, co czyni w sumie około 47.000 kin na świecie.

Największy most łukowy. Będzie nim most, łączący miasto Sidnej w Australji z jednem z jego przedmieść. Całkowita długość tego mostu wynosić będzie 1.150 m., a rozpięcie łuku 350 m. Największy dotychczas most łukowy w Hell Gate w N. Jorku ma łuk rozpiętości 300 m. (Cz).

ZABAWA i ROZRYWKA.

REBUS.



Od lutego 1925 r. wychodzi w Paryżu pismo dwutygodnik lekarski „ZDROWIE", niezbędny dla każdego człowieka.

„Zdrowie" rozjaśnia tajniki naszego ustroju. (Anatomja i fizjologja człowieka).
„Zdrowie" opisuje, jak człowiek swoje zdrowie pielęgnować powinien.
„Zdrowie" daje wskazówki, jak wystrzegać się wszelkich chorób.
„Zdrowie" niezbędne jest dla każdej matki, dbającej o zdrowe wychowanie swych dzieci.
„Zdrowie" uświadamia młodych ludzi jak żyć i prowadzić się powinni.
„Zdrowie" daje rady młodym, nieuświadomionym mężatkom.
„Zdrowie" uczy, jak ekonomicznie, a jednak pożytecznie odżywiać rodzinę.
„Zdrowie" niezbędne jest w każdym domu.
„Zdrowie" udziela swym czytelnikom wszelkich porad bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna **6** fr.
Półroczna — **10** fr.
W Kraju: półrocznie — **4** złote.

Nowi roczni prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie pierwsze 9 numerów. Za roczną prenumeratę — 16 franków lub 10 złotych wyślemy, jako dodatek bezpłatny, broszurkę: „Co każdy człowiek o chorobach wenerycznych wiedzieć powinien".
Adres: Administracja „ZDROWIA"
4, Place Clichy, Paris.

Napiszcie do Administracji „ZDROWIA", a otrzymacie numer okazowy bezpłatnie.

Roczniki „Drużyny".

Pracownicy i przyjaciele „Drużyny", pragnący zaznajomić się z naszem pismem z lat dawnych, organizacje młodzieży i t. p. mogą nabyć u nas następujące roczniki:

Z roku 1912-go, czyli z roku założenia „Drużyny" niema już całych roczników (z wyjątkiem dla redakcji), ale jest kilkadziesiąt numerów „Drużyny" - Jednodniówki, na ładnym papierze z ilustracjami. „Jednodniówka" wyszła pod redakcją R. M. Brzezińskiej i Adama Chętnika, który w artykule „Do młodych przyjaciół" przedstawił cały plan pracy wśród młodzieży.

Cena „Jednodniówki" (str. 32) w okładce 1 zł., z przesyłką poleconą Zł. 1.20.

Z roku 1913-go są roczniki, ale brak w nich №№ 1 i 2-go, a w części i niektórych dalszych. Są w tym roczniku ciekawe wiadomości z ruchu młodzieży w czasie niewoli, artykuły dotyczące stosunków na wsi, sprawozdania i t. p. Cena takich roczników: lepszy komplet 5 zł., gorszy komplet zł. 4 i 4.50, z przesyłką poleconą 1 złoty drożej.

Z roku 1914-go posiadamy sporo roczników, wraz z dodatkami: „Gwiazdka", „Zuch" (Junak), „Teatr i muzyka" i „Sprawy kobiece". „Drużyna" wychodziła wtedy od stycznia do sierpnia, poczem nawałnica wojenna przerwała pracę wydawniczą.

„Drużyna" w r. 1914 była w większym formacie, również z ilustracjami. Cena rocznika 6 zł. z przesyłką 7.

Z roku 1915-go posiadamy tylko parę roczników, które nie są do sprzedaży.

W latach 1916-17 „Drużyna" nie wychodziła wskutek zakazu wydawania jej przez władze niemieckie.

Z r. 1918-19 mamy roczniki dla redakcji, inne zaś zupełnie nie kompletne, z dużemi brakami.

Z r. 1920, 21, 22 — wyczerpane.

Z roku 1923 roczniki kompletne, niewielka już ilość po 5 zł., z przesyłką poleconą zł. 6.

Z roku 1924 roczniki kompletne po 5 zł., z przesyłką poleconą zł.6.

Roczniki są bez oprawy. Ktoby chciał mieć je w oprawie, musi zapłacić drożej. Roczniki wysyłamy po nadesłaniu należności zgóry.

Każdy „Drużyniak" winien przeczytać następujące książeczki:

WYCIECZKI NA WSI, wydanie II-ie przez A. Chętnika, cena 15 groszy, oraz **OBOWIĄZKI MŁODZIEŻY KULTURALNEJ** (obowiązki junaków i junaczek w mieście i na wsi), wydanie III-ie przez A. Chętnika, cena 20 groszy.

Do nabycia w administracji „Drużyny", Warszawa, ul. Szopena 3.

Czytelnicy! Nadsyłajcie przedpłatę za miesiące ubiegłe, oraz na półrocze II r. b. Konto nasze w P. K. O. za № 10812. Blankiety nadawcze, do łatwiejszego przesłania pieniędzy wysłaliśmy przy № 10 „Drużyny".

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. ½ strona 55 zł.; ¼ strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.